

SŁAWOJ SZYMKIEWICZ
Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

POLACY W KAZACHSTANIE. ŚWIADOMOŚĆ ETNICZNA I STOSUNKI Z OBCYMI

WSTĘP

Artykuł dotyczy warunków zachowania świadomości etnicznej u Polaków zesłanych z Ukrainy do Kazachstanu w 1936 r. Zesłanie objęło społeczność znajdującą się w diasporze już od drugiego rozbioru Polski. Obszary przez nią zajęte wchodziły w skład terytorium nazywanego wschodnią Ukrainą (na wschód od Zbrucza) i przed II wojną światową graniczyły z Polską. Polacy stanowili tam znaczną liczebnie mniejszość i od dawna podlegali procesowi akulturacji. Sprawił on, że w zestawie tzw. obiektywnych wyznaczników kultury etnicznej nie różnili się istotnie od otaczających ich Ukraińców. Wskazują na to różni autorzy, por. Jasiewicz (1992), zdaniem którego polskość tej grupy istniała głównie w świadomości. Tezę tę przyjmuję jako podstawę swoich rozważań, gdyż istotnie odrębność kulturowa Polaków kazachstańskich funkcjonowała niemal wyłącznie na poziomie języka, religii i symboliki etnicznej, przeniesionych w sferę ideową, a w praktyce słabo realizowanych.

W Kazachstanie Polacy musieli przejść trudny proces adaptacji w sferze materialno-bytowej, a poddani przymusowi policyjno-politycznemu mogli utracić nieliczne wyróżniki swej tożsamości oraz ich ideową nadbudowę. Było to o tyle prawdopodobne, że grupa objęta została niemal pełnym zakazem realizowania sakralnej części kultury, która zwykle wspiera człowieka w podobnie kryzysowych momentach. Skutkiem tego mógł być kolejny etap polegający na asymilacji z żywiołem rosyjskim, wyraźnie dominującym na tym terenie już od połowy XX wieku. Moje obserwacje prowadzą do wniosku, że taka hipotetyczna sekwencja nie nastąpiła. Kultura symboliczna rzeczywiście uległa zatarciu u części polskiej populacji, jednakże u większości zachowała się albo w pełni, albo w stanie umożliwiającym odtworzenie.

Z kolei asymilacja dotyczyła jednostek, chociaż trudno ocenić jak licznych. Zamiast niej miał miejsce proces wybiórczej i niepełnej akulturacji do wzorów kultury rosyjskiej i częściowo niemieckiej – dwu czynników dominujących w tym środowisku. O tym, że nie doszło do asymilacji całej grupy

zadecydował najprawdopodobniej trudny, początkowo wprost dramatyczny okres dostosowywania się do warunków życia w deportacji. Wzmocnił on odporność grupową na bodźce dezintegracyjne, zamiast zwykłego w podobnej sytuacji osłabienia tej odporności. Stało się tak przypuszczalnie dlatego, że poza alternatywą: utrata tożsamości – jej zachowanie, nie było trzeciej drogi. W pierwszym okresie asymilacja była dla deportowanych niemal niedostępna, bowiem obozowe warunki funkcjonowały jak rezerwat etniczny, później zaś działał już mechanizm kontynuacji. Był on tym łatwiejszy, że wieloetniczne otoczenie akceptowało wzór współżycia różnych etnosów, chociaż z tendencją do unifikacji kultury.

Ponieważ artykuł traktuje o okresie przejścia w sytuacji życiowej kilkudziesięciu tysięcy ludzi, sięgam więc także do sytuacji okres ten poprzedzającej, czyli umiejscowionej na Ukrainie. Materiał był zbierany w sposób typowy dla pracy etnologa w terenie i w wyjątkowych tylko przypadkach odwołuje się do źródeł innego typu (te ostatnie patrz bibliografia u Jasiewicza 1992). Pochodzi on z wywiadów przeprowadzonych w 1991 r. wśród starszych wiekiem mieszkańców kilku wiosek w obwodzie kokczetawskim w północnym Kazachstanie¹.

Deportację przeprowadzono według kryterium etnicznego; objęła ona głównie Polaków zamieszkałych w graniczących z Polską obwodach Ukrainy. Z terenów pogranicznych usuwano ludzi mogących poczuwać się do solidarności z narodami na zachód od ZSRR i tym samym zagrażających bezpieczeństwu państwa. Wspólnie z Polakami wywożono także Niemców z tych samych obwodów ukraińskich. Polacy wraz z Niemcami stanowili pierwszą w Kazachstanie masową grupę przymusowych osiedleńców pozostających pod nadzorem NKWD. Większość z nich rozlokowano w obwodzie kokczetawskim, i do dzisiaj jest on głównym skupiskiem polskim w tym kraju.

Formalną podstawą była decyzja rządu ZSRR z 28 kwietnia 1936 o przesiedleniu osób narodowości polskiej jako „elementu niepewnego politycznie” (*Deportacji* 1992, s. 107). Przeznaczonych do wysiedlenia było 36 tys. osób narodowości polskiej i tę liczbę przyjmuję jako wyjściową. Może ona budzić wątpliwości (niektórzy badacze proponują liczbę 60 tys.; por. Gawęcki 1994, s. 175; Stroński 1994, s. 153), lecz nawet archiwalne dane NKWD operują tylko wielkością planowaną. Kompetencja tych archiwów bierze się stąd, że owi Polacy tworzyli kategorię „specjalnych osiedleńców” wchodzących w system obozów kontrolowanych przez NKWD.

Status prawny

Status ludności „na specjalnym osiedleniu”, czyli tzw. *specposieleńców*, był równoznaczny z ograniczeniem wolności osobistej i koniecznością comiesięcznego meldowania się w tzw. komendanturze. Obowiązywał zakaz

¹ Badania te zostały zainspirowane przez prof. W. Tiszkowa, dyrektora Instytutu Etnologii i Antropologii RAN w Moskwie. W terenie korzystałem z pomocy I. Zarinowa.

opuszczania własnej wioski, co bardzo utrudniało kontakty na szczeblu ponadlokalnym, a więc także podtrzymywanie więzi etnicznej. Stosunkowo wcześniej wystąpiło zjawisko mimikry etnicznej polegające na deklarowaniu narodowości rosyjskiej przy zapisach administracyjnych. Dotyczyło ono głównie ludzi młodych, liczących na karierę lub tylko na polepszenie bytu przez wymazanie przynależności do narodu deportowanego. Uzyskanie nowej afiliacji narodowościowej bez zmiany miejsca zamieszkania nie stanowiło jeszcze podstawy do zniesienia ograniczenia wolności i wykreślenia z rejestrów „komendantury”. Pozwalało jednak udać się na naukę do miasta, gdzie można było wyrobić dokument tożsamości z wpisaną na stałe nową narodowością, co praktycznie oznaczało uzyskanie swobody, gdyż umożliwiało zatarcie za sobą śladów. Stosunek środowiska wobec takich odmieńców był negatywny, jednak młodzież, znajdującą się na ogół w pokoleniowym konflikcie, nie przyjmowała owej dezaprobaty.

Zmianę statusu i wyjęcie spod kontroli komendantury bez nadmiernie skomplikowanych zabiegów umożliwiały małżeństwa z Kazachami. Były one jednak nadzwyczaj rzadkie. W rachubę mogły także wchodzić związki ze swobodnymi Rosjanami, Białorusinami i innymi, którzy jednak unikali bliższych kontaktów z politycznie podejrzanymi „specposieleńcami”. Mimo wszystko, takie przypadki zdarzały się, co odnotowuje raport komisji kontrolnej z 1951 r. (przyczożony u Gawęckiego 1994, s. 193). Mieszane małżeństwa stały się częste po zniesieniu komendantury w 1954 r., wraz z początkiem programu zagospodarowania ugorów kazachskich.

Powstawanie wspólnoty lokalnej i jej symboliki

Migrująca społeczność wiejska stara się zwykle odtworzyć reguły organizacji swojskiej przestrzeni, zajmowanej na poprzednim miejscu. Podstawowymi punktami tej przestrzeni były na Ukrainie sakralne centrum – kościół, albo też główny krzyż lub kapliczka, oraz sakralna granica, wyznaczająca początek obszaru niezagospodarowanego i wystawionego na oddziaływanie złych sił. Umieszczenie takich punktów w nowo zbudowanych osadach było praktycznie niemożliwe w warunkach odgórnego organizowania wspólnoty wiejskiej przez władze wrogie wobec umieszczania znaków sakralnych.

Wierząca społeczność musiała pogodzić się z negatywnym stosunkiem władz wobec praktyk religijnych i znaków o religijnej wymowie w miejscach publicznych. Mimo to zbierano się na wspólne modlitwy w wybranych domach albo na cmentarzu. W warunkach kazachstańskich cmentarz pełnił funkcję granicy między swojską i obcą przestrzenią. Jednocześnie zastępował on wiejskie centrum sakralne. Głównym jego punktem był wysoki krzyż, z czasem wyposażony w figurę Chrystusa. Władze na ogół tolerowały jego istnienie, ograniczając walkę z religią do sfery pozacmentarnej.

Przy załadunku do pociągu nie powodowano się zasadą utrzymania razem sąsiadów z tej samej wioski. W ten sposób zdeterminowany został

sąsiedzki układ w miejscu nowego osiedlenia, gdyż na ogół pasażerów jednego pociągu kierowano do tego samego punktu w Kazachstanie. Rozczłonkowana i przemieszana społeczność musiała rozpocząć proces tworzenia nowej wspólnoty. Składała się ona na ogół z ludności polskiej i niemieckiej. Porozumiewała się ona w języku ukraińskim, chociaż formalnie obowiązywał rosyjski, tak w kontaktach z władzami, jak i w szkolnictwie. Dwunarodowa początkowo wspólnota lokalna nie była silnie zintegrowana, proces przystosowania przebiegał dwutorowo, o czym świadczą fragmenty powstałego wówczas folkloru, komentującego powstałą sytuację.

Natychmiast powołano strukturę kołchozową cechującą się intensywną eksploatacją siły roboczej i ograniczoną jej reprodukcją w sferze wyżywienia. Były lata, kiedy zboża nie starczało do rozliczenia dniówek roboczych (praktykowano je w naturze) i wówczas kontrolowano nawet zawartość garnków w poszukiwaniu nielegalnie posiadanego ziarna. Kołchoźnicy zdobywali je stosunkowo prosto: kradli pszenicę przy pracach polowych. Relacje o tym przekazywane bywają nieraz w sposób bardzo kolorowy, anegdotyczny i sugerujący powstawanie nowego folkloru w postaci opowieści heroicznych.

Jedna z nich nosi cechy mitu wyjaśniającego okoliczności ustalenia się nowego trybu pracy w kołchozie: Najgorszym z przewodniczących w Stieponoje był niejaki Rybnicki. Proszono go: „daj nam żyć”, uprzedzano, że mu zrobią krzywdę jeśli nie zmieni się. Nie usłuchał, więc którejś nocy powracająca z pracy grupa kobiet zaczęła się i zabiła go kijami tak silnie, że wkrótce zmarł od pobicia. Plan i jego realizacja były dziełem wyłącznie kobiecym, mężczyźni weń nie wtajemniczano. Następny przewodniczący, również Polak, pamiętał o losie poprzednika i był już pobłażliwszy.

W tego rodzaju folklorze jako nieprzyjaciela prezentuje się system, nie wyróżniając narodowości jego funkcjonariuszy. Prosty człowiek walczy z przeszkodami stworzonymi przez molocho, na którego usługach pozostają także ludzie z własnego środowiska. Odzwierciedla to rzeczywistą sytuację, kiedy spośród Polaków rekrutowali się zarówno działacze aparatu przymusu gospodarczego, nacisku politycznego, jak i zwykli donosiciele. Oni także weszli do miejscowego folkloru jako osoby rozpędzające zebrania modlitewne i rekwirujące książki do nabożeństwa.

Język

Większość Polaków mówi jednym z dialektów języka ukraińskiego lub polskiego, co razem nazywa się językiem „prostym”. Ci, którzy deklarują znajomość polskiego, najczęściej posługują się nim jako drugim, znacznie rzadziej na co dzień. Dane spisu powszechnego z 1989 r. informują, że Polacy kazachstańscy jedynie w 12,2% przyznają się do polskiego jako ojczystego (jest to najniższy wskaźnik wśród polskiej diaspory w krajach niegdyś radzieckiej Azji Centralnej i niemal identyczny jak u Polaków na Ukrainie). Oznacza to czterokrotny spadek rozpowszechnienia języka naro-

dowego w porównaniu z rokiem 1926, kiedy to mówiło nim na Ukrainie około 50% Polaków. Dotknął on w jednakowym stopniu grupę kazachstańską, jak i pozostałych na Ukrainie, co wskazuje, że w obu wypadkach proces ten podlegał podobnym prawidłowościom.

Nawet na Ukrainie polski w wersji zbliżonej do literackiej był językiem odświętnym, językiem kazań, modlitw i śpiewów kościelnych, używanym potocznie głównie przez księży, nauczycieli i wąską warstwę mieszkańców miast. W Kazachstanie występują zaskakujące kontrasty: od całkowitej nieznajomości, wyniesionej z domu rodzinnego jeszcze na Ukrainie, aż do pięknej polszczyzny wykazującej solidną bazę literacką z XIX wieku. Demonstruje ona ślady wpływu dawnych lektur, jest wprawdzie zawsze okraszona ukrainizmami.

Średnie i młodsze pokolenie częściej posługuje się językiem rosyjskim, nawet jeśli w domu używa się gwary. Coraz powszechniejsza nauka języka polskiego nie zmienia ogólnego obrazu. Jest on w dalszym ciągu oderwany od bytu codziennego i dotyczy to także osób, które potrafią mówić nim w sposób płynny. Polski pozostaje środkiem odświętnego porozumiewania się, zgodnie z dawnym wzorem, gdy był przywiązany do kościoła i modlitwy. W latach działania tajnego kościoła nadal w jego praktyce dominowała polszczyzna, zmieniło się to jednak po jego legalizacji. Coraz powszechniej wprowadza się rosyjski, czasami nawet dialekt „prosty”, do kazań, spowiedzi i kontaktów z wiernymi.

Niezależnie od tego jak Polacy mówią na co dzień i czy w ogóle potrafią się posługiwać językiem polskim, pozostaje on wspólną wartością ideową określającą tożsamość etniczną. Jest to element symboliczny mieszczący się w świadomości grupowej i wyznaczający granice polskiej populacji, bez względu na jego realne występowanie.

Mimo własnych kłopotów z polszczyzną, Polacy Kazachstanu sami stosują kryterium językowe w wyznaczaniu granic etnicznych, a nawet wewnętrznego zróżnicowania etnograficznego. Są oni świadomi gwarowych różnic występujących w ich zespole i na tej podstawie gotowi są odmawiać prawa do polskości nosicielom niektórych gwar. Ogólna ich liczba odnotowana z informacji terenowych wynosi 9, chociaż nie musi ona odpowiadać językoznawczej klasyfikacji dialektów. Najprawdopodobniej też nie pokrywa się ona ze zróżnicowaniem w kulturze, niemniej dystans społeczny wobec pewnych grup jest silny. Doznają tego np. wyraźnie wydzielający się Mazurzy, wobec których dominuje stosunek protekcyjny. Wiedza o tym zróżnicowaniu jest jednak powierzchowna i coraz rzadsza, co wynika z przechodzenia na rosyjski, który ukrywa odmienności gwarowe. Należy też odnotować całkowitą nieznajomość pochodzenia nazwy i grupy Mazurów, zarówno wśród nich samych, jak też polskiego otoczenia. Oznacza to, że jeszcze na Ukrainie zaginęła funkcja przekazicieli historii etnicznej, którzy byliby w stanie przedstawić Mazurów jako ważną dla żywiołu polskiego falę imigracyjną z centralnej Polski.

Świadomość etniczna

Niepewność co do własnej zwartości i homogeniczności etnicznej musiała się odbić na postrzeganiu swojej grupy jako całości. Polacy kazachstańscy wykazują poczucie niepełnej wartości, które wynika zarówno ze świadomości wielowiekowego oderwania od Polski, jak też z ułomności języka lub całkowitej jego nieznanności. Stąd właśnie wzięło się krytyczne samookreślenie „drewniani Polacy” (por. też równoległe: „papierowi, wyliniali”). Odzwierciedla ono niepełne poczucie tożsamości, podtrzymywane reakcjami rosyjskiego otoczenia, dla którego Polak z Ukrainy kojarzył się tylko z inną wersją ukraińskości.

Mogło to zachwiać poczuciem odrębności, i w istocie zacierало je niekiedy, chociaż chyba mniej radykalnie niż działo się to równoległe na Ukrainie. Odchodzenie od polskości nie było wyłącznie rezultatem presji administracyjnej czy chęci robienia kariery już po uzyskaniu wolności osobistej. Wynikało też ze słabych wyznaczników odrębności i braku zewnętrznych czynników ją podtrzymujących, jak chociażby oficjalnego i prywatnego zainteresowania płynącego z Polski. Sytuacja odmieniła się dzięki przemianom okresu gorbaczowowskiego, które umożliwiły rozwój tendencji do otwartego definiowania przynależności etnicznej, a nawet do niej zachęcały.

Odwrócony został dzięki temu postępujący z wolna proces zlewania się Polaków z innymi Słowianami – z Rosjanami, rzadziej z Ukraińcami. Wspomagała go dawniej chęć ucieczki w etnos stosunkowo bezpieczny, mniej podejrzany o nielojalność polityczną. Polacy zaprzestali przemilczania polskiego pochodzenia, często nawet jego ukrywania. Trzeba jednak dodać, że w Kazachstanie było to zjawisko rzadsze niż w Rosji czy na Ukrainie.

Postawa taka jest równie uprawniona, jak trwanie przy polskości, etniczność jest bowiem kwestią wyboru indywidualnego. Dokonuje się go często pod wpływem presji politycznej i społecznej, zależy też od siły związków z głównym tronem etnosu, te zaś przerwane zostały na długo. Pytanie o ojczyznę wywoływało z reguły odpowiedź kilkustopniową: nie wszyscy wymieniali Kazachstan, dla osób starszych identyfikacja rozpoczynała się od wsi albo rejonu urodzenia, dalej następowała Ukraina, na koniec Polska (ale niekiedy tego stopnia utożsamienia także brakowało). Ta ostatnia znana była respondentom i ich przodkom jedynie ze słyszenia, niemniej często kojarzono ją z ojczyzną najwyższego stopnia. Określano to nieraz figuratywnie, np. „Polska to ziemia i rodzina wszystkich Polaków”.

Umieszczenie ojczyzny symbolicznej w Polsce oznacza akces do szeroko rozumianej wspólnoty narodowej i polskiej grupy etnicznej. Podobne stopniowanie można oddać terminami stosowanymi w opisie naukowym: ojczyzna prywatna (Kazachstan), ojczyzna pochodzenia (miejsce wychowania się na Ukrainie), ojczyzna historyczna (Ukraina), wreszcie ojczyzna etniczna (Polska). Ojczyzna emocjonalna najczęściej pokrywała się z prywatną w Kazachstanie, nawet w wypadku osób starszych, gdyż tu odbył się najtrudniejszy w ich życiu etap socjalizacji.

Zadawane w tym kontekście pytanie o tożsamość etniczną Polek wydanych za nie-Polaka, a także ich dzieci, przynosiło stereotypową odpowiedź: Polakiem był ten, kto nie porzucił polskiego kościoła. Kryterium nie dotyczyło więc katolicyzmu, gdyż ten łączył Polaków i większość Niemców, lecz instytucji Kościoła polskojęzycznego. Ten ostatni funkcjonował zatem jako symbol i wyznacznik zasięgu społeczności etnicznej. Roli tej nie mogły pełnić grupy lokalne, które wskutek przemieszania ludności nie były w stanie wytyczyć odpowiednich granic. Kościół z polskim językiem literackim stawał się naturalnym punktem odniesienia przy określaniu tożsamości. Dzięki temu identyfikacja z językiem narodowym odbywała się niejako *per procura*, bez konieczności używania go w praktyce. Tę samą zasadę identyfikacji przenieśli Polacy z Ukrainy do Kazachstanu, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie pozwolono im zabrać ze sobą Kościoła instytucjonalnego, był on jednak obecny w wersji nieformalnej jako ważny element ideowy świadomości etnicznej.

Na straży endogamii etnicznej w Ukrainie stało duchowieństwo, jednak jej pełne przestrzeganie nie było możliwe. Funkcjonowała więc zwyczajowa reguła ułatwiająca zachowanie jednorodności wyznaniowej każdej społeczności. Wychodziła ona z zasady patrylokalności małżeństw na owym terenie i ustalała, że kobieta przyjmuje wyznanie męża, w konsekwencji czego ślub odbywa się w świątyni właściwej temu ostatniemu. Dzieci z takiego małżeństwa identyfikowane były z etnicznością ich ojca. W Kazachstanie ta ostatnia zasada została utrzymana, gdyż przekaz przynależności etnicznej okazał się wartością trwałą w systemie radzieckim i w związku z tym kontynuował praktykę patrylinearną. Dziedziczenie religii stało się natomiast wartością negocjowaną wskutek zaniku kongregacji wyznaniowych. W związku z tym wierzące Polki, wychodząc za mąż za obcych, nie tylko zachowywały religię, ale też potrafiły przekonać partnera do zawarcia ślubu katolickiego. Dzięki temu mogły one zachować w sposób wyraźny swoją narodowość, chociaż na Ukrainie pozostawałaby ona w pewnym zwieszeniu.

Wprawdzie moi rozmówcy utrzymywali, że są w stanie odgadnąć przynależność etniczną każdego człowieka na podstawie cech zewnętrznych, nie potrafili wszakże wskazać na konkretne różnice dzielące Polaków i Ukraińców, poza wyznaniem i bardzo ogólnie określonym zamiłowaniem do porządku. Pewne szczegóły można było uzyskać dopiero w odpowiedzi na konkretne pytania, ale i one były mało precyzyjne. Bliższe wyjaśnienia padały w odpowiedzi na pytania o strój, haft, sposób zaścielania łóżka, czy o śpiewy. Przyznając, że ukraiński haft był bogatszy, łóżka troskliwie ozdobione piramidą poduszek, pieśni zaś melodyjne i zróżnicowane, nie używano nigdy oceniających określeń wskazujących na uznanie dla estetycznych walorów zjawiska. Wynika to najprawdopodobniej z niechęci do podważenia stereotypu o własnej wyższości. Chętnie natomiast podkreślano „delikatność” stroju polskiego, który w mniejszym stopniu wykorzystywał surowe płótno i samodział. W formie uogólniającej spotyka się niekiedy rozróżnienie obyczajowości „polskiej” od „prostej”, stanowiące paralelę

do kategoryzacji języka. Nie odnosi się to jednak do podstawowej kultury materialnej, gdyż nikt nie dostrzegał różnic w posiłkach, technice uprawy ziemi, w narzędziach i sprzętach.

Wskutek braku wyraźnych wyróżników kultury etnicznej, odmiennosc swą Polacy kodowali więc głównie w sferze świadomościowej. Stąd płynnie akcentowanie aspektu ideowego – religii, języka, poziomu kultury, czy przywiązania do estetyki bytu. Przykład Niemców, dobrze zachowujących swą odrębność etniczną, musiał wzmocnić takie postawy, podtrzymując funkcjonowanie etniczności w wymiarze świadomościowym. Polska specyfika kulturowa, ubogo wyrażana co najmniej od XIX w., nie została więc zubożona na terenie Kazachstanu. Przyjęto natomiast z czasem pewne elementy kultury rosyjskiej, w ślad za rozpowszechnieniem się języka rosyjskiego. Musiały też mieć miejsce pewne zapożyczenia akulturacyjne od Niemców, będących członkami tych samych wspólnot lokalnych. Są one jak dotąd słabo udokumentowane poza relacjami o psychicznej mobilizacji do przetrwania, czerpanej z niemieckiego przykładu.

Wiedza historyczna o losach własnej grupy etnicznej pełni na ogół ważną rolę w podtrzymywaniu tożsamości. W wypadku Polaków ukraińsko-kazachstańskich jest ona wszakże nikła. Widać to wyraźnie w kontekście nieznamośności pochodzenia nazw „Mazurzy” oraz „szlachta” (o tym patrz niżej). Żaden z tych terminów nie funkcjonuje jako element wiedzy o przeszłości własnej grupy. Pewne osoby potrafią przywołać znaczące w historii kultury polskiej nazwiska (np. Mickiewicz, Konopnicka czy Kościuszko), co wynika z ich wykształcenia w szkołach polskich. Dominuje wszakże pamięć o niedawnym etapie wysiedlenia i adaptacji w Kazachstanie. Opowiada ona o losach grupowych przez pryzmat doświadczeń indywidualnych.

Polacy kazachstańscy nie wykazują żadnej znajomości kondycji lub struktury własnej społeczności z czasów poprzedzających życie najstarszej generacji. Zatarciu uległa nawet znajomość wydarzeń z nieodległej przeszłości, np. wielkiego głodu na Ukrainie. Osoby pochodzące z terenu objętego polskim rejonem narodowościowym Marchlewszczyzny, lub jego sąsiedztwa, nie pamiętają o jego istnieniu, choć funkcjonował on w latach 1925–1935. Pamięć historyczna grupy rozpoczyna się od deportacji i operuje takimi elementami jak okoliczności wywiezienia, początki osadnictwa, czemu towarzyszy symbolika pierwszej studni, wbitego w ziemię kołka oznaczającego przyszlą wieś, gehenna pierwszej zimy i prześladowający wszystkie wspomnienia obraz domostw-ziemianek, nazwanych później „stalinkami”, a także reżym komendantury.

Jak więc w takiej sytuacji odbywał się przekaz etniczności, czyli jej reprodukcja? Polegał on głównie, a w Kazachstanie chyba jedynie, na wykorzystaniu komunikacyjnej funkcji grupy skazanej na walkę o przetrwanie. Wymaga ona istnienia pola informacyjnego, na które składają się zespół odbiorców oraz właściwe mu treścią lub emocją powtarzalne komunikaty, a także ustalone formy przekazu. Te ostatnie były ograniczone do charak-

terystycznych dla społeczeństwa wiejskiego kanałów folklorystycznych, obrzędowych i kultowych. Wszystkie one w Kazachstanie cierpiały na niedorozwój z powodu izolacji społeczności wiejskich i niskiej intensywności przekazywanych komunikatów (pieśni, opowieści, obrzędy doroczne czy rodzinne, ceremonie religijne, wszystkie z nich bardzo okrojone). W warstwie formalnej i treściowej miały one luźny związek z polskością, ale ponieważ ograniczone były najczęściej do zbiorowości polskiej – służyły podtrzymywaniu więzi rozumianych jako grupowe, a nie tylko sąsiedzkie. Swoim zasięgiem wyznaczały one granice grupy, czyli odbiorców tych samych komunikatów.

Uczestnictwo w obrzędach rodzinnych Niemców, czy później Rosjan, pozwalało uświadomić przez kontrast, że wiele w nich było elementów obcych. Nawet jeśli zdefiniowanie różnicy (poza językiem) nastęrczało trudności, to jednak podświadomie zarysowywało granicę między swoimi i obcymi. Komunikaty pojawiające się w owym polu informacyjnym nie musiały być przekazywane po polsku ani odnosić się do kultury etnicznej. Wystarczało jednak, że były odbierane jako własne. Ustalenie adresata w okresie obozowej komendantury było łatwe po wyeliminowaniu Niemców, żyjący bowiem obok Kazachowie i grupy kaukaskie wyróżniały się w sposób zdecydowany. Nawet przytaczana wcześniej opowieść z elementami lokalnego mitu, choć z pozoru uniwersalna, okazywała się oczywista dla Polaka, gdyż Niemiec by jej najprawdopodobniej nie aprobował. Poza komunikatami natury folklorystycznej z rzadka pojawiały się informacje pozasystemowe, czerpane np. z kontaktu z Polakami – zesłańcami czasu wojny, albo akcji rekrutacyjnej do Dywizji Kościuszkowskiej.

Stereotypy i kontakty międzyetniczne

Jak zwykle w środowisku wieloetnicznym funkcjonują stereotypy nadawane poszczególnym narodowościom przez otoczenie. Uogólniony negatywny stereotyp zewnętrzny na temat Polaków, zdaniem ich samych, przypisuje im takie cechy jak przebiegłość, chytryść i wyniosłość. Dla Niemców właściwa ma być chciwość, dążenie do bogacenia się. Ukraińcom wypomina się głównie brak czystości i tolerowanie bałaganu w obejściu. Rosjan charakteryzować ma lenistwo, odkładanie obowiązków i brak ambicji materialnych, czemu towarzyszy jednak nieszkodliwa zazdrość o sukcesy innych na tym polu. Składnikiem stereotypu Rosjanina są też pijaństwo oraz siła fizyczna. Niezbyt korzystne oceny dotyczące Rosjan nie były wystarczająco silne, by zapobiec dążeniu do wtapiania się w ich środowisko. Najbardziej nasycony emocjami był stosunek do Kazachów, w którym dominowały początkowo oceny ujemne.

Stereotypy pozytywne rozbudowane są w przypadku Niemców – odpowiedzialność, gospodarność, czystość, ludzka solidarność. Tej ostatniej Polacy odmawiają samym sobie, na co przytacza się przykłady z najtrudniejszego

okresu wysiedlenia oraz niegodnej często walki o małą karierę w czasach wszechwładzy KGB. Pod względem pracowitości, gospodarności, porządku i higieny Polacy znajdują się na drugim miejscu po Niemcach. Następne pozycje zajmują Ukraińcy, a za nimi Rosjanie i Kazachowie. Dobrze na ogół wspomnienia kojarzono z Żydami, jeszcze z czasów pobytu na Ukrainie. Dotyczyło to zwłaszcza rolników, którym przypisywano gospodarność i efektywność.

Powyższy ranking prestiżu grup narodowościowych (Niemcy – Polacy – Ukraińcy – Rosjanie – Kazachowie) potwierdza się w deklarowanych przez Polaków preferencjach wyborów małżeńskich dla własnych dzieci, z tą tylko różnicą, że własny etnos wysuwa się na miejsce pierwsze. Swoboda decyzji w tym zakresie była początkowo bardzo ograniczona jeśli chodziło o związek z wolnym partnerem. Toteż do śmierci Stalina małżeństwa mieszane mogły się realizować przede wszystkim z Niemcami, którzy mieli jeszcze tę zaletę, że byli w większości katolikami.

Jak w każdej społeczności mieszanej, również i w tej istnieją przewiska etniczne, zastępujące etnonimy i na ogół mające ujemną konotację. Nie odnotowałem ich jedynie w odniesieniu do Niemców, przynajmniej współcześnie. Najwięcej, bo trzy, dotyczą Polaków. Powszechnym epitetem dla Polaka jest „pszek”, popularny na całym niemal terenie wschodniosłowiańskim i nawiązujący do specyfiki wymowy polskiej. Z kolei „Lach”, będący zwykłym etnonimem w języku ukraińskim, przyjmowany jest przez Polaków jako epitet. Najprawdopodobniej wynika to z negatywnego lub krytycznego kontekstu wypowiedzi o Polakach, dzięki któremu neutralny Lach przekształcał się w postać odbieraną ujemnie. Wyraźnie negatywne znaczenie ma określenie „szlachta”, również przeniesione z Ukrainy.

Dla Ukraińców z Podola i Wołynia termin ten ma znaczenie etnonimu o ujemnym odcieniu i jest używany częściej niż „Lachy”. Przedstawiciele obu narodów nie rozumieją znaczenia słowa i nie kojarzą go z pojęciem *dworjanin*. Jasiewicz (1992, s. 30–31) sugeruje, że brak wiedzy o znaczeniu terminu „szlachta” wynikał z ochronnego odrzucenia przekazu historycznego, ponieważ negatywnie kojarzył się on w radzieckim kontekście ideologicznym. Uwaga ta jest prawdziwa, gdyż w edukacji i propagandzie radzieckiej Ukrainy eksploatowano obraz „polskiego pana”, a obok niego szlachcica. Zjawisko jest jednak wcześniejsze; jeszcze w XIX w. Ukraińcy ironicznie kojarzyli ów termin, co wynikało z degradacji szlachty zagrodowej do statusu włościańskiego, przeprowadzonej przez carat po powstaniu listopadowym. Już wówczas stał się on epitetem zastępującym etnonim, co sprawiło m.in., że Polacy usunęli ze swej pamięci historycznej jego pierwotną konotację. Warstwowy rodowód nazw *szlachta* i *mużik* uległ zapomnieniu i przybrały one charakter etnonimu w opozycji: mużiki-Ukraińcy i szlachta-Polacy. To rozumienie ukształtowało się w stosunkach polsko-ukraińskich, ale, jak się wydaje, nie wyszło poza i nie zostało przyjęte przez pozostałe grupy etniczne w Kazachstanie.

Współżycie z Kazachami

Zamieszkanie w Kazachstanie postawiło Polaków przed nowym wyzwaniem, zwłaszcza w odniesieniu do odmiennych kulturowo i cywilizacyjnie Kazachów. Ujawnił się tu brak przygotowania do akceptacji obcych wzorów życia. Z drugiej strony Kazachowie negatywnie zareagowali na tak liczną migracją rugującą ich z użytkowanych dotąd pastwisk. Łatwo jednak przyjęli wyjaśnienia o przymusowym osiedleniu, orientowali się bowiem w zasadach funkcjonowania państwa radzieckiego. Polacy z kolei byli zaskoczeni, a kobiety nawet przestraszone miejscowymi praktykami. Odzież i poziom higieny najczęściej wracają we wspomnieniach jako powód niechęci. Raził nie tylko rodzaj odzieży, lecz również fakt, że futrzanych ubrań używano także latem, gdy inni pracowali rozebrani.

Stosunek do Kazachów był ambiwalentny. W przytoczonym wcześniej rangowaniu poszczególnych narodowości wymienia się ich na samym końcu, chociaż pod pewnymi względami daje się im pierwszeństwo (gościnność, skłonność do pomocy, otwartość). Podkreśla się przyjazny stosunek Kazachów do osiedleńców i ich pomoc w pierwszym okresie, dzięki której ci ostatni mogli stanąć na nogi. Niejednokrotnie spotykałem opinię, że Kazachowie umożliwili Polakom przeżycie, między innymi dlatego, że lekceważyli niebezpieczeństwo kontaktowania się z ludźmi uznanymi za politycznie groźnych. Służyli oni radą, zajmowali się objazdową sprzedażą drewna opałowego, normalnie nieosiągalnego z powodu zakazu poruszania się. Od nich również Polacy i Niemcy kupowali sadzonki kartofli, co pozwoliło zapoczątkować własną hodowlę ogrodową. Z czasem, także z podpowiedzi Kazachów, zaczęto samodzielnie przygotowywać opał: suszyć naręcza długiego piołunu albo korzenie pewnych roślin, a także *kiziak*, czyli brykiety z suchego krowiego łajna. Dzięki nim nauczono się ocieplać chłodne domy-ziemniaki, ustawiając drugą ścianę z piołunu mocowaną na kołkach. Kazachowie też wskazali jak należy zdobywać sól, która „rosła” w stepie w postaci złogów powierzchniowych zwanych *solonczakami*.

Powszechnie wskazuje się na kazachską gościnność (doznawali jej zwłaszcza mężczyźni, którzy częściej podróżowali poza własną wieś) i na zwyczaj obdarowywania gościa prezentami, w tym właśnie poszukiwanym drewnem czy ziemniakami. Jedna z kobiet relacjonowała swoją ucieczkę wraz z mężem spod komendantury w 1939 r. Przygarnął ich pewien Kazach pod Pietropawłowskiem, u którego przez miesiąc mieszkali, oczekując aż załatwi dla nich dowody osobiste.

Charakterystyczne, że autorami negatywnych opinii o Kazachach są z reguły kobiety. Wynika to z ich emocjonalnego stosunku do estetycznej strony kontaktów, będącego reakcją na osobliwą futrzaną odzież (zwłaszcza notorycznie pojawiające się we wspomnieniach *malchaje* czyli wielkie, kryjące twarz czapy oraz niezgrabne zimowe buty), a także dietą opartą na koninie. Z kolei kobiety są uważnymi obserwatorkami i więcej niż mężczyźni

wiedzą o obyczajach kazachskich, potrafiąc je ze szczegółami relacjonować. Czynią to na ogół obiektywnie, bez dezaprobaty towarzyszącej zwykle sytuacjom kontaktu międzykulturowego. Wyjątkiem są problemy związane z higieną, co prowadzi nieraz do arbitralnego odrzucenia pewnych zachowań towarzyszących przygotowaniu żywności, nie zawsze zresztą uzasadnionych.

Mężczyźni natomiast podkreślają pomocną postawę Kazachów, którą demonstrowali oni od samego początku. Zapamiętano ich deklaracje typu: „dobrze, żeście tu przyjechali, będzie nam weselej”. Przez wszystkie lata stosunki układały się zgodnie z tą właśnie zasadą pod warunkiem, że przybysze również przyjmowali ją za podstawę tych stosunków. Ilustracją niech będzie fakt, że ostatni sekretarz partii w Oziornym miał przy chrzcie Kazacha za ojca chrzestnego. Był to zresztą drugi już chrzest owego człowieka, co wynikało z pragnienia jego ojca, by wprowadzić zaprzyjaźnionego Kazacha „do rodziny”. Przypuszczalnie było to możliwe dzięki temu, że chrztu udzielała kobieta, a nie ksiądz (miało to miejsce w 1956 r.).

Nie spotkałem się z odrzuceniem Kazachów jako grupy, ani ich kultury, a w pewnych wypadkach są oni rangowani wyżej od Rosjan. Nawet niechętni im nie używają antagonizującej terminologii. Mówi się więc o ich „kościółach” (meczetach) i o tym, że „podobnie jak my” modlą się do Pana Boga. Tym niemniej w wyborach małżeńskich znajdują się oni na ostatnim miejscu. 17 Polaków którzy posługują się językiem kazachskim jako pierwszym (według spisu z 1989 r.) należy przypuszczalnie do takich mieszanych rodzin, jeszcze więcej z nich mówi raczej po rosyjsku.

We własnym rankingu etnicznym Kazachowie na pierwszym miejscu wymieniają rzekomo Polaków, po nich dopiero Niemców, Ukraińców i Rosjan, których traktowano podówczas jak władców w ich kraju. Opinia ta wszakże pochodzi od samych Polaków i może być mylna, gdyż nie koreluje ona dodatnio ze stopniem znajomości języka kazachskiego. Znajomość ta jest z reguły słaba wśród mniejszości europejskich, lecz u Polaków należy do najniższych – w 1989 r. tylko 0,4% spośród nich potrafiło posługiwać się tym językiem (podobny stopień znajomości wykazywali też Białorusini), podczas gdy zdolność tę posiadało 0,6% Litwinów i Niemców oraz 0,9% Rosjan. Nie zakłóca to jednak poziomu komunikacji międzyetnicznej, gdyż sami Kazachowie w tej części kraju posługują się biegle rosyjskim, a wielu z nich nawet nie zna języka ojczystego. O stopniu integracji z Kazachami świadczyć może to, że część z nich przyłącza się do katolickich obchodów Nowego Roku z udziałem przebierańców *szczedroków*. Charakterystyczne, że coraz rzadziej używa się zapożyczonego niegdyś od Rosjan epitetu na oznaczenie Kazachów *kalbit*, który ma oznaczać „iskającego wszy”².

² Teremin ten ma pochodzenie kazachskie, nie jest jednak notowany w słownikach i najprawdopodobniej wywodzi się z lokalnego dialektu.

Stosunki z Niemcami

W przeciwieństwie do Kazachów, Niemcy nie wywoływali odczucia zdecydowanej obcości. Pochodzili z tych samych stron, dla znacznej części Polaków byli sąsiadami, wyznawali w większości katolicyzm, a nadto deportowani byli niejednokrotnie w tych samych transportach i wspólnie rozpoczynali nowe życie w mieszanych osadach. Ten ostatni fakt stanowił nową jakość we wzajemnych stosunkach, nacechowanych dotąd odległością społeczną i pewną rezerwą. Na Ukrainie społeczności te nie utrzymywały ze sobą na ogół bliższych kontaktów, chociaż i tam zdarzały się mieszane małżeństwa.

W Kazachstanie Polacy traktowali Niemców jako najprzyjaźniejszą sobie grupę i aspirowali do bliskich z nimi kontaktów. Często odnotowuje się wypowiedzi potwierdzające ten stan rzeczy: „u nas Polacy i Niemcy żyją prawie jak jedna narodowość”, „żyjemy jak jedna rodzina”. Wynikało to właśnie ze wspólnoty losu i przymusowej wspólnoty sąsiedzkiej, ale też w pierwszym okresie kontrastowało z postawą Niemców, którzy raczej zamykali się we własnej społeczności.

Niemcy uważani są przez wszystkich, w tym także Polaków, za mistrzów gospodarności oraz schludności. Mimo dążenia do dorównania im, Polacy przyznają, że poprzeczka jest zbyt wysoka. Zdaniem jednego z informatorów, „Polacy byli dobrymi gospodarzami, lecz żeby nie spać nocami pilnując dobytku jak Niemcy, tego nie potrafili pojąć”. Przyznają też, że Niemcy dostrzegali ową różnicę i byli zdania, iż „Polacy nie umieją żyć tak jak oni sami”. Nie zetknąłem się jednak z zarzutem zadufania na tym tle, z czego można wnioskować, że Niemcy nie okazywali wyniosłości wobec otoczenia.

Niemcy stanowili wzór, dorównanie któremu stało się przedmiotem ambicji w warunkach deportacji. Porównywanie się z Niemcami było elementem kształtowania własnego obrazu i tworzenia wyznaczników tożsamościowych. Na tym tle powstawały nawet oceny samodegradujące, jak twierdzenie, że Polki nauczyły się robót na drutach dopiero w Kazachstanie od Niemek, jednak nie osiągnęły ich poziomu pracowitości, który sprawiał, że te ostatnie działały nawet w drodze na pole. Twierdzenie to zresztą nie okazało się całkowicie prawdziwe, większość Polek знаła bowiem technikę ręcznej dzianiny i tylko niektóre z nich zapożyczyły ją od innych grup – polskiej lub niemieckiej.

Pierwsze lata współżycia obu narodowości przypadły na okres wojny, która nie wpłynęła zasadniczo na wzajemne stosunki. Wynika to przede wszystkim stąd, że nie wiadano nic o sytuacji w okupowanej Polsce, poza samym faktem wybuchu wojny. Dopiero po roku 1941 w radzieckich środkach przekazu obraz Niemca nabrał charakteru odpychającego, co natychmiast odbiło się w stosunkach międzyludzkich. Każdego Niemca obdarzano wówczas epitetem „faszysta”, „Hitler”, od czego wszakże odzegnują się sami Polacy, którzy twierdzą że nie uczestniczyli w tej nagonce, jako że miejscowi Niemcy nie mogli być odpowiedzialni za wojnę. Brzmi to prawdopodobnie, gdyż nagle okazało się, że jest naród bardziej jeszcze krzywdzony od Polaków, co jak dotąd

przyjmowano za pewnik w odniesieniu do siebie. Polacy w tej sytuacji zajęli raczej postawę współczucia, zwłaszcza że napastliwość kłóciłaby się z ukształtowanym wcześniej pozytywnym wizerunkiem Niemca.

Nie przeszło to niezauważenie i, zdaniem Polaków, Niemcy po wojnie zaczęli wyróżniać ich z otoczenia i odnosić się z większą niż poprzednio sympatią. Dowodem na to były mieszane małżeństwa, które poprzedziły podobne, zawierane później z innymi. Wzajemne kontakty stały się bliższe i częstszy był udział w uroczystościach rodzinnych, chociaż Polacy nie czuli się swobodnie w domach niemieckich, w których dominował język niemiecki. Odwrotne wizyty były łatwiejsze, gdyż Polacy w większości posługiwali się językiem ukraińskim.

Akceptacja ze strony Niemców paradoksalnie wpłynęła na większe poczucie stabilizacji u Polaków. W pierwszym dziesięcioleciu po wysiedleniu dominowała postawa tymczasowości i nadzieja na powrót do miejsc rodzinnych, nie widziano też bodźców do dorabiania się oraz polepszania standardu życiowego. Niemcy od początku przyjęli założenie odmienne, dzięki czemu ich adaptacja w Kazachstanie przebiegała sprawniej, chociaż być może z towarzyszeniem większych napięć psychicznych, na co wskazywałyby ich częstsze ucieczki z Kazachstanu³. W dużym stopniu pod wpływem wzoru niemieckiego również Polacy stopniowo pogodzili się ze swoim losem i fakt ten pozytywnie wpłynął na kształtowanie ich celów życiowych oraz na przebieg procesu przystosowawczego. Dzięki temu w rankingu środowiskowym zajęli oni drugie po Niemcach miejsce pod względem gospodarności i pozycji majątkowej.

ZAKOŃCZENIE

Bezpośrednio po deportacji postawę Polaków charakteryzowały nieumiejętność i niechęć do pogodzenia się z losem czy też kształtowania go na własną korzyść. Odbiło się to zarówno na stosunkach z ludnością miejscową – Kazachami, jak też na efektywności osvajania tego środowiska, a w pierwszych latach wywołało rezerwę ze strony najbliższych sąsiadów – Niemców. Nie trwało to długo, gdyż życie narzucało konieczność adaptacji, która okazała się na tyle głęboka, że gdy pojawiła się możliwość powrotu na Ukrainę, skorzystały z niej tylko jednostki. Nadto Polacy dopracowali się sukcesu gospodarczego uzyskując wysokie miejsce w ocenie ze strony innych grup narodowościowych. Sukces ten można mierzyć skalą zasobności indywidualnych gospodarstw, nadto zaś kierowane przez Polaków kolchozy lub sowchozy z częściowo polską załogą zaliczane były do najefektywniejszych.

Deportacja nie wpłynęła na osłabienie poczucia etnicznego Polaków. Można nawet postawić paradoksalnie brzmiącą tezę, że sprzyjała ona za-

³ Według danych z końca 1948 r., wśród Niemców zarejestrowano 35 razy więcej uciekinierów niż wśród Polaków (*Deportacji* 1992, s. 127–128).

chowaniu ich odrębności. Przymusowe wysiedlenie, degradacja statusu obywatelskiego, trudna walka o przetrwanie, nawet dążenie jednostek do wtopienia się w świat zewnętrzny, wszystko to składało się na opozycję wobec tego świata, która wyrażała ich grupową specyfikę. Odczucie niepomyślnego losu, zbiorowej niedoli, wzmacniało najważniejszy w ich wypadku czynnik odrębności – świadomość etniczną. Nawet wysoki stopień utraty języka ojczystego, czy zerwanie kontaktu z instytucjonalnym Kościołem nie osłabiły ideowego waloru etniczności, gdyż warunki bytu przeciwstawiły tę populację aparatowi przymusu i kojarzonemu z owym aparatem makrospołeczeństwu.

Pozornie korzystniejszy stan będący udziałem tych, co pozostali na Ukrainie, sprzyjał postępom asymilacji, gdyż nie wywoływał tak silnej reakcji przeciwstawienia i oporu, z wyjątkiem terenów, na których doszło do pogromów. To, co dla kontynuacji etniczności często bywa główne – trwałość doświadczenia historycznego i możliwość odwoływania się do niego – nie odgrywało tu większej roli. O trwaniu rozstrzygały raczej bieżące doświadczenia w stosunkach ze światem zewnętrznym wobec grupy. Okazały się one czynnikiem spajającym, silniejszym od sił dezintegrujących, wbudowanych w życie tej grupy – represyjności, donosicielstwa i konfliktu ideologicznych systemów wartości. Konstatacja taka nie kłóci się z faktem, że pewni członkowie grupy przechodzili kryzys tożsamościowy, zwłaszcza po zniesieniu reżymu komendanckiego, gdy bliższą wydawała się perspektywa wymazania dyskryminującego etapu w funkcjonowaniu grupy.

Populację polską w Kazachstanie łączy świadomość odrębności etnicznej, niezależnie od miejsca zamieszkania na terenie wielkiego obszarowo państwa. Poszczególne grupy lokalne powiązane są wspólnotą pochodzenia z Ukrainy w wyniku tej samej deportacji, dodatkowo zaś utrzymują między sobą kontakty wynikające z migracji wewnętrznych. Świadomość ta aspiruje do członkostwa w uogólnionej polskiej grupie etnicznej. Wychodząc z definicji grupy etnicznej Bartha (1969), która zakłada wspólnotę pola komunikacyjnego, należałoby te aspiracje zanegować. Do niedawna bowiem zbiorowość ta nie miała wspólnego systemu znakowego z Polakami poza ZSRR, który rozwijałby się równoległe z takimż systemem w centrum polskiej grupy etnicznej, czyli w Polsce. Jednakowoż elementy takiego systemu istniały, zamrożone w świadomości. W praktyce do nich się nie odwoływano, lub czyniono to mało intensywnie, gdyż unikano mobilizacji poczucia etnicznego. Należały do nich głównie religia i język (coraz bardziej ezoteryczny), reszta zaś sprowadzała się do pojedynczych znaków symboliki narodowej. Intensywniejsze kontakty z Polską w ostatnich latach spowodowały ożywienie tej symboliki i jej bliższe powiązanie z ogólnopolskimi wyznacznikami tożsamości. Nastąpiła w ten sposób długo odkładana mobilizacja etniczności. Zdolność do takiej rewitalizacji dowodzi, że przynależność etniczna „drewnianych” Polaków kazachstańskich do ogółu Polaków nie może być kwestionowana. Czynnik świadomościowy okazał się silniejszy w procesie samookreślenia od obiektywnych wyznaczników kultury etnicznej.

Tożsamość Polaków kazachstańskich, dowartościowana ostatnio zainteresowaniem płynącym z kraju, stała się źródłem kolejnego kryzysu, odmiennego jakościowo. Jedną z jego przyczyn jest obrona tej wzmocnionej tożsamości przed niebezpieczeństwem, które niesie nacjonalizm kazachski. Drugą przyczyną stały się lekkomyślne obietnice masowego przesiedlenia, czynione z Polski, które okazały się nierealne, a pewnym osobom przyniosły rozczarowanie, zwłaszcza jeśli idzie o stosunki międzyludzkie. Pojawił się dylemat gdzie będzie lepiej żyć – w narodowym państwie Kazachów, czy w trudno dostępnej i niezbyt gościnnej Polsce. Półzartem wspomina się wielonarodowe, uporządkowane państwo ostatnich dziesięcioleci, gdy już po uzyskaniu swobody osobistej Polacy mieli prawo zaliczać się do „rodziny narodów radzieckich”. Charakterystyczne, że Ukraina, często nazywana ojczyzną, nie jest raczej brana pod uwagę. O wyborze drogi życiowej decyduje nie historia, lecz pragmatyzm. Polonia w Kazachstanie, jak się zdaje, nabiera odporności wobec mirażu przeniesienia się do Polski i podejmuje wysiłek adoptowania się do nowej sytuacji w kraju osiedlenia. Tym razem adaptacja będzie miała charakter polityczny, odmienny od tej, którą musiała przejść przed sześćdziesięciu laty.

LITERATURA

Barth F.

1969 *Introduction, [w:] Ethnic groups and boundaries. The social organization of culture difference*, F. Barth, (red.), London–Oslo, s. 9–38.

Deportacji

1992 *Deportacji narodov SSSR (1930-e – 1950-e gody)*, wybór O.L. Milova, cz. I, Moskwa, IEA RAN.

Gawęcki M.

1994 *Charakter zmian zbiorowości polskiej w strukturze etnicznej współczesnego Kazachstanu*, „Przegląd Wschodni”, t. 3, z. 2, s. 165–199.

Jasiewicz Z.

1992 *Polacy z Ukrainy w Kazachstanie. Etniczność a historia*, „Lud”, t. 75, s. 11–54.

Stroński H.

1994 *Polska droga do Kazachstanu*, „Przegląd Wschodni”, t. 3, z. 2, s. 145–164.

SŁAWOJ SZYNKIEWICZ

THE POLES IN KAZAKHSTAN.
ETHNIC IDENTITY AND RELATIONSHIPS WITH OTHER GROUPS

Summary

The group of nearly 60 000 Poles in Kazakhstan comes from the mass Soviet deportations in 1936. For centuries they had lived in Ukraine and in 1936 they were settled by force in Northern Kazakhstan and lived there subject to military control. They were included into the system of collective farms expected to turn barren steppes into cultivated land.

The article raises the problem of those people's ethnicity which has been preserved unscathed but only in the sphere of their consciousness. Still living in Ukraine the Polish population had already lost the material markers of their cultural identity, and the linguistic, religious and symbolic ones had been considerably reduced. In Kazakhstan that process advanced.

The author maintains that the preservation of the ethnic consciousness was due to the group's isolation guarded by the police system which lasted as long as till 1954. Later the isolation was kept on owing to the Poles' higher economic status which distinguished them from among their neighbours. Interethnic relations were governed by negative stereotypes (the weakest of them concerned the German minority). On the other hand negative stereotypes were balanced by positive ones – the Kazakhs were usually appreciated by the Poles for their helpfulness and good will in the most difficult first years of their exile. The attitude towards the Russians was ambiguous – in spite of their generally negative image by the Poles they attracted by their dominant status, and particular individuals from the Polish minority didn't resist assimilation to Russian culture.

Among the advantages of assimilation was the possibility of escaping the status of a politically suspected person, a kind of ethnic mimicry. Recent years brought about the mobilization of ethnic consciousness along with two conflicting tendencies: longing for re-emigration to Poland or remaining in the new homeland with all the contradictory messages coming from the nationally oriented Kazakh state.

Translated by Anna Kuczyńska-Skrzypek

Czytelników zainteresowanych losami Polaków deportowanych w latach II wojny światowej na wschód informujemy, że nakładem wrocławskiej oficyny wydawniczej „W KOLORACH TĘCZY” ukazała się książka

STANISŁAWA CIESIELSKIEGO

pod tytułem

**POLACY W KAZACHSTANIE
1940–1946
ZESŁAŃCY LAT WOJNY**

To pierwsze w literaturze monograficzne opracowanie tego tematu jest wynikiem kilkuletnich studiów autora nad dramatem Polaków zesłanych w latach 1940–1941 w głąb ZSRR. W książce przedstawiono okoliczności deportacji ludności polskiej do Kazachstanu, warunki życia w tej stepowej krainie, niewolniczą pracę, stosunek do Polaków władz i miejscowej ludności, opiekę ze strony polskich instytucji, próby organizowania oświaty, życia religijnego i kulturalnego, kształtowanie się postaw i nastrojów oraz wiele innych zagadnień.

W rozprawie wykorzystano źródła polskie i radzieckie, a zwłaszcza wielką liczbę relacji samych zesłańców, co pozwoliło pokazać autentyczny wymiar codziennych doświadczeń i bohaterski upór przetrwania polskich zbiorowości.

Książka jest dostępna w księgarniach „Domu Książki”. Sprzedaż wysyłkową prowadzi Oficyna Artystyczno-Wydawnicza „W KOLORACH TĘCZY”, 50-982 Wrocław 63, box 6386, tel./fax (0-71) 44-63-72.
